

Aborcja jest sprzeczna z polską Konstytucją*

Tomasz Rowiński

* Artykuł ten jest przeredagowaną wersją tekstu, który ukazał się 10 listopada 2020 roku w języku czeskim na portalu echo24.cz.

Niełatwo w światowych mediach głównego nurtu o rzetelny opis tego, co dzieje się w dzisiejszej Polsce. Tworzące go liberalne media wydają się bardziej zainteresowane wytwarzaniem niechętniej rządowi Prawa i Sprawiedliwości atmosfery aniżeli ułatwieniem swoim odbiorcom rozumienia sytuacji. Dotyczy to także sprawy orzeczenia, jakie 22 października 2020 roku wydał Trybunał Konstytucyjny w sprawie ochrony życia nienarodzonego, podważając konstytucyjność jednej z przesłanek aborcyjnych zawartych w polskiej ustawie o ochronie życia z 1993 roku.

Najbardziej oczywistym w świecie zachodnim przekonaniem jest to, że obecne wydarzenia to wynik spisku narodowo-konserwatywnego rządu oraz Kościoła katolickiego. Jest to mit, którego fałszu nie zrozumiemy bez chęci bliższego przyjrzenia się konkretnym polskiej polityki. Lider PiS, Jarosław Kaczyński, nigdy nie był politykiem katolickim. Jeśli już mielibyśmy szukać jego związków z jakąś polską tradycją polityczną, to należałoby powiedzieć, że wywodzi się z nurtu patriotycznego socjalizmu, który przed II wojną światową reprezentowała Polska Partia Socjalistyczna. Co za tym idzie, nigdy nie był on postrzegany jako oczywisty sojusznik ruchów pro-life i katolickiej agendy. Podejmował te zagadnienia, będąc w opozycji, czynił to jednak, jak można sądzić, głównie ze względów taktycznych. Kiedy dysponował władzą, nie tylko nie robił nic, ale wręcz torpedował wysiłki tych, którzy chcieli działać. Do dziś polska prawica pamięta konflikt Kaczyńskiego z jednym z najważniejszych polityków katolickich w Polsce, byłym marszałkiem Sejmu, Markiem Jurkiem. W latach pierwszych rządów partii Kaczyńskiego (2005–2007) Jurek zbudował szeroką koalicję społeczną i polityczną składającą się z polityków większości partii parlamentarnych, także opozycyjnych, którzy

podjęli wspólne działania na rzecz zmiany Konstytucji. Tak aby jednoznacznie chronić życia ludzkie od chwili poczęcia. Kaczyński ostatecznie storpedował zabiegi Marka Jurka – wtedy kolegi partyjnego – sterując procesem politycznym oraz pracami w komisjach sejmowych. Po tych wydarzeniach Marek Jurek zrezygnował z funkcji marszałka Sejmu, a następnie odszedł z partii.

PiS do tematu ochrony życia wrócił dopiero po przegranych w 2007 roku wyborach, kiedy zebrał pod swoimi skrzydłami różne nurty katolickiej i konserwatywnej publiczności politycznej. Niemal przysłowiowe było jednak na polskiej prawicy przekonanie, że Jarosław Kaczyński nie boi się w polityce niczego poza jednym: sprawą aborcji. Dlatego też środowiska katolickie i konserwatywne z pewnym zaskoczeniem przyjęły wydarzenie z 22 października 2020 roku, jak i decyzję Trybunału, ponieważ Kaczyński nie usiłował wstrzymać zbliżającego się orzeczenia TK. Jak dotąd nie wspominałem ani słowem o aktywności hierarchii Kościoła katolickiego, który miałby być częścią spisku przeciw kobietom. Dlaczego? Ponieważ nie mam o nim zbyt wiele do powiedzenia. Kościół oczywiście wyrażał (i wciąż wyraża) publiczne stanowisko na temat ochrony życia, jednak w sytuacjach politycznego napięcia zazwyczaj zachowywał się w sposób, który jedni uważają za wyraz ostrożności, a inni lęklivości lub wręcz traktują jako dwuznaczny. To raczej świeccy katolicy od lat dążyli do tego, by Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie, które jest teraz przedmiotem zainteresowania świata i protestów części społeczeństwa. Czynili to niezależnie od tego, czy akurat rządzili liberałowie, czy też przedstawiciele prawicy i co mówili hierarchowie. Sprawy mają się zatem inaczej, niż na pozór mogłoby się wydawać.

O co jednak chodzi z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego? W czasach komunizmu istniała ustawa, która de facto dopuszczała aborcję na życzenie. Jej zapisy interpretowano jako chroniące „zdrowie i życie kobiety ciężarnej, nie zaś płód” albo „ciążę kobiety zgodną z jej wolą”. Dla przykładu możemy podać, że w roku 1960 dokonano w Polsce około 250 tys. aborcji. Szacuje się, że w wyniku obowiązywania komunistycznej ustawy pozbawiono życia około 20 milionów osób. Oczywiście, Kościół hierarchiczny i katolicy podnosili tę kwestię na tyle, na ile było to możliwe w warunkach komunistycznego państwa totalitarnego.

O tym, że człowiek rozwijający się w łonie matki nie jest częścią jej ciała, mówił nieraz kard. Stefan Wyszyński, niezłomny prymas Polski, a potem kard. Karol Wojtyła, dla którego, gdy został Papieżem Janem Pawłem II, sprawa powstrzymania masowych aborcji w świecie była jedną z najważniejszych. Jednak to ze środowisk rodzącego się społeczeństwa obywatelskiego i opozycji antykomunistycznej wychodziły konkretne propozycje zmian. W roku 1977 Polski Komitet Obrony Życia, Rodziny i Narodu zebrał ponad dwaście tysięcy podpisów pod wnioskiem do Sejmu Polski Ludowej o zniesienie ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 1956 roku. Sejm przekazał sprawę Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej, które w odpowiedzi na inicjatywę stwierdziło, że zmian prawnych nie będzie. Liczba aborcji w latach osiemdziesiątych wynosiła między 80 a 140 tys. rocznie. Tak zapobiegawczo działało „liberalne” ustawodawstwo komunistyczne.

Podobną inicjatywę podjął już pod koniec czasów komunistycznych w roku 1987 Klub Inteligencji Katolickiej ze Szczecina. Zmiany zaszyły jednak dopiero w roku 1993 za rządów Hanny Suchockiej, który tworzyła szeroka koalicja licznych ugrupowań wywodzących się z opozycji antykomunistycznej i ruchu związkowego „Solidarność”. Ustawę, którą po wielu dyskusjach i sporach w końcu uchwalono, poparły przede wszystkim ugrupowania koalicyjne, a przeciw byli postkomuniści. Ustawa ta, która obowiązuje do dziś, ustaliła trzy przypadki dopuszczalności aborcji, na zasadzie wyjątków, a nie „prawa do aborcji”. Mówiła ona o sytuacji, gdy ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety (bez ograniczeń ze względu na wiek płodu); gdy badania lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu (do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej) – to tzw. przesłanka eugeniczna; wreszcie gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego (do 12 tygodni od początku ciąży).

W roku 1996 do władzy w Polsce doszli postkomuniści, którzy przeforsowali poprawkę do ustawy, wprowadzając nowy wyjątek, czyli przesłankę społeczną przywracającą w Polsce aborcję na życzenie. Do marszałka Sejmu Józefa Zycha wpłynęło ponad milion

skarg od obywateli w sprawie nowelizacji. Przed Sejmem odbywały się manifestacje i spotkania modlitewne. Jednak 20 listopada prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał znowelizowaną ustawę. To nie był koniec sporu. Na początku roku 1997 zakończyły się prace na nową polską Konstytucją, która po długich dyskusjach została przyjęta przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997 roku. W Konstytucji znalazł się między innymi długo debatowany art. 38, w którym zawarta została „zasada ochrony życia” w Polsce w brzmieniu: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Autorem zaakceptowanej wersji tego artykułu był Marek Borowski, który w swojej karierze pełnił wiele funkcji. Był wicepremierem, ministrem, marszałkiem Sejmu, senatorem. W tamtym czasie był jednym z najbardziej znaczących polityków lewicy, dokładnie Sojuszu Lewicy Demokratycznej, czyli tej samej partii, która przywróciła aborcję na życzenie. Co więcej, w czasie debaty konstytucyjnej Borowski wyraził przekonanie, że „płód jest naturalnie istotą ludzką”, a „Konstytucja RP dostarcza podstaw dla takiej konkluzji”.

Już 28 maja 1997 roku Trybunał Konstytucyjny orzekł, że nowelizacja ustawy jest niezgodna zarówno z prowizorycznie obowiązującą od 1992 roku tzw. Małą Konstytucją, ponieważ „legalizuje przerwanie ciąży bez dostatecznego usprawiedliwienia koniecznością ochrony innej wartości, prawa lub wolności konstytucyjnej oraz posługuje się nieokreślonymi kryteriami tej legalizacji, naruszając w ten sposób gwarancje konstytucyjne dla życia ludzkiego”, a także z art. 38 nowej Konstytucji. Aborcja na życzenie „wchodzi w kolizję z zasadą demokratycznego państwa prawnego”, można było przeczytać w orzeczeniu Trybunału pod przewodnictwem prof. Andrzeja Zolla.

To orzeczenie miało jednoznaczny charakter i było odebrane jako podważające w ogóle zgodność aborcji z polską Konstytucją. Jednak – z powodu sposobu działania Trybunału – trzy pierwsze przesłanki do wykonywania aborcji zostały utrzymane. Można zatem powiedzieć, że przez dwadzieścia trzy lata polskiej klasie politycznej udawało się unikać sytuacji, w której ktoś zgłosiłby kolejną przesłankę z ustawy do rozpatrzenia w Trybunale. Dotyczy to także partii Jarosława Kaczyńskiego, która rządziła w latach 2005–2007, a teraz sprawuje władzę od roku 2015. Różne oby-

watelskie inicjatywy pro-life albo nie były podejmowane przez większość parlamentarną, albo, jak w przypadku obywatelskich projektów ustaw „Stop aborcji” (2016) i „Zatrzymaj aborcję” (2017), były przez nią odrzucane. Także przez partię Jarosława Kaczyńskiego.

Jednak jesienią 2019 roku aż 119 posłów podpisało się pod wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie konstytucyjności tzw. przesłanki eugenicznej, czyli tej, która mówiła, że aborcji można dokonać na dziecku, co do którego istnieje podejrzenie, że jest poważnie upośledzone. W większości dotyczyło to dzieci z podejrzeniem zespołu Downa, Turnera czy np. hermafrodytyzmu. Dodatkowe niepokoje budził stosunkowo wysoki odsetek badań potwierdzających wady u dzieci, które ostatecznie rodziły się zdrowe. Posłów wspierała szeroka koalicja organizacji obywatelskich, prawników i mediów. Trzeba pamiętać, że Polacy w większości wciąż są przeciw aborcji, choć przywykli do ustawowych wyjątków. Jednocześnie część opinii publicznej zwracała od dawna uwagę, że dochodzi do coraz słabszego działania ustawy z roku 1993. W roku 2002 wykonano w Polsce 159 legalnych aborcji, a w roku 2015 było to już 1040 i liczba ta każdego roku rosła, m.in. z powodu stosowanych w celu eliminacji eugenicznej coraz nowocześniejszych badań prenatalnych. W praktyce zatem zasada z art. 38 polskiej Konstytucji jest od lat w Polsce realizowana w coraz mniejszym zakresie. Nikt w Polsce nie spodziewał się, że wyrok Trybunału Konstytucyjnego może brzmieć inaczej, i to niezależnie od składu sędziowskiego czy tego, jaka partia ma większość w parlamencie. Aby zmienić prawo o ochronie życia, trzeba by w Polsce zmienić Konstytucję.

Światowe relacje z trwających w Polsce protestów mogą sprawiać wrażenie, że wyrok Trybunału nie ma w Polsce obrońców i że jest on narzędziem opresji władz wobec obywateli. To nie jest prawda, obrońcy życia są po prostu mniej agresywni w życiu publicznym, a ich aktywność jest też mniej nagłaśniana przez liberalne media głównego nurtu. A przecież marsze życia gromadzą w Polsce każdego roku między 400 a 600 tysięcy osób. Decyzję Trybunału Konstytucyjnego wsparł też Papież Franciszek, mówiąc tym samym głosem, co polska ustawa zasadnicza: trzeba bronić każdego życia. ■